

# Pedagogia pragnienia

Człowiek ma w sobie tajemnicze pragnienie Boga. W znaczący sposób *Katechizm Kościoła Katolickiego* stwierdza na początku: «Pragnienie Boga jest wpisane w serce człowieka, ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga. Bóg nie przestaje przyciągać człowieka do siebie i tylko w Bogu człowiek znajdzie prawdę i szczęście, których nieustannie szuka» (n. 27).

Stwierdzenie to, które również dzisiaj w wielu kontekstach kulturowych wydaje się jak najbardziej podzielane, niemal oczywiste, mogłoby jednakże być swoistą prowokacją w zsekularyzowanej kulturze zachodniej. Wielu naszych współczesnych mogłoby bowiem uczynić obiekcję, że owego pragnienia Boga wcale nie odczuwają. W dużych częściach społeczeństwa nie jest On już oczekiwany, upragniony, lecz raczej stanowi rzeczywistość, obok której przechodzi się obojętnie, wobec której nie trzeba nawet zdobywać się na wysiłek wyrażenia opinii. W rzeczywistości to, co nazwalibyśmy «pragnieniem Boga», nie zanikło całkowicie i pojawia się jeszcze dziś, na wiele sposobów, w sercu człowieka. Przedmiotem ludzkiego pragnienia jest zawsze określone dobro konkretne, bardzo często nie mające nic wspólnego z duchem, jednakże człowiek staje wobec pytania, co jest naprawdę jedynym dobrem, a zatem musi skonfrontować się z czymś, co jest od niego inne, czego nie może zbudować, ale jest powołany, by to uznać. Cóż może naprawdę zaspokoić pragnienie człowieka?

W mojej pierwszej encyklice *Deus caritas est* starałem się przeanalizować, w jaki sposób ta dynamika urzeczywistnia się w doświadczeniu miłości ludzkiej, doświadczeniu, które w naszych czasach łatwiej pojmowane jest jako chwila ekstazy, wyjścia poza siebie, jako miejsce, gdzie człowiek czuje, że jego pragnienie go przerasta. Poprzez miłość mężczyzna i kobieta doświadczają w nowy sposób, jedno dzięki drugiemu, wielkości i piękna życia i tego, co realne. Jeśli to, czego doświadczam, nie jest zwykłą iluzją, jeśli naprawdę pragnę dobra drugiej osoby, również jako drogi do mojego dobra, to muszę być gotowy do tego, by zrezygnować z bycia w centrum, służyć drugiej osobie aż po wyrzeczenie się siebie. Odpowiedź na pytanie o sens doświadczenia miłości wiąże się zatem z oczyszczaniem i leczeniem woli, czego wymaga owo dobro, którego pragniemy dla drugiej osoby. Trzeba się ćwiczyć, wprawiać, również poprawiać, aby można było tego dobra pragnąć naprawdę.

Początkowa ekstaza staje się zatem pielgrzymką, «trwałym wychodzeniem z 'ja' zamkniętego w samym sobie w kierunku wyzwolenia 'ja' w darze z siebie i właśnie w ten sposób w kierunku odnalezienia siebie, a wręcz w kierunku odkrycia Boga» (enc. *Deus caritas est*, 6). Dzięki tej wędrówce człowiek będzie mógł stopniowo pogłębić poznanie owej miłości, której doświadczył na początku. I coraz wyraźniej zarysuje się tajemnica, którą ona przedstawia: nawet ukochana osoba nie jest bowiem w stanie zaspokoić pragnienia, które kryje się w ludzkim sercu, a wręcz im bardziej autentyczna jest miłość do drugiej osoby, tym bardziej nasuwa się pytanie o jej pochodzenie i przeznaczenie, o to, czy może trwać na zawsze. **Ludzkie doświadczenie miłości zawiera więc w sobie dynamikę, która kieruje poza samych siebie, jest doświadczeniem dobra, które skłania do wyjścia poza siebie i stanięcia w obliczu tajemnicy, która obejmuje całą egzystencję.**

Analogiczne uwagi można by uczynić również w odniesieniu do innych ludzkich doświadczeń, takich jak **przyjaźń, doznawanie piękna, umiłowanie wiedzy: każde dobro, którego doświadcza człowiek, wiedzie do tajemnicy otaczającej samego człowieka; każde pragnienie, które pojawia się w sercu człowieka, stanowi echo zasadniczego pragnienia**, które nie jest nigdy w pełni zaspokojone. Niewątpliwie od tego głębokiego pragnienia, kryjącego również coś enigmatycznego, nie można dotrzeć bezpośrednio do wiary. Człowiek, ostatecznie, zna dobrze to, co go nie zaspokaja, lecz nie może wyobrazić sobie bądź zdefiniować tego, co pozwoliłoby mu zaznać owej szczęśliwości, za którą tęskni w swoim sercu. Nie można poznać Boga jedynie na podstawie pragnienia człowieka. Z tego punktu widzenia pozostaje tajemnica: człowiek jest poszukiwaczem Absolutu, poszukiwaczem posuwającym się małymi i niepewnymi krokami. Jednakże już doświadczenie pragnienia, «niespokojnego serca», jak je nazywał św. Augustyn, jest dość znaczące. Zaświadcza ono, że człowiek jest, w swojej głębi, istotą religijną (por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 28), «żebrzącym o Boga». Możemy powiedzieć słowami Pascala: «Człowiek nieskończenie przerasta człowieka» (*Myśli*). (...)

Musimy zatem uznać, że możliwe jest, również w naszej epoce, pozornie niewrażliwej na wymiar transcendentny, otworzenie drogi do autentycznego religijnego sensu życia, który **pokazuje, że dar wiary nie jest absurdalny, nie jest nieracjonalny**. Bardzo użyteczne byłoby, w tym celu, wprowadzenie na tej drodze swoistej **pedagogii pragnienia, zarówno dla tych, którzy jeszcze nie wierzą, jak dla tych, którzy już otrzymali dar wiary. Pedagogia ta obejmuje przynajmniej dwa aspekty. Po pierwsze, uczenie się bądź uczenie się na nowo znajdowania smaku w autentycznych radościach życia**. Nie każde zaspokojenie pragnienia wywołuje w nas ten sam efekt; niektóre pozostawiają ślad

pozytywny, potrafią uspokoić ducha, sprawiają, że stajemy się bardziej aktywni i wielkoduszni. Inne natomiast, choć początkowo błyszczą, zdają się zawodzić oczekiwania, które wzbudziły, i niekiedy pozostawiają gorycz, nieusatisfakcjonowanie bądź pustkę. Uczenie rozsmakowywania się od najmłodszych lat w prawdziwych radościach — rodzinie, przyjaźni, solidarności z cierpiącymi, rezygnacji z własnego «ja», by służyć drugiemu człowiekowi, umiłowaniu wiedzy, sztuki, piękna natury — wszystko to oznacza ćwiczenie wewnętrznego smaku i wytwarzanie skutecznych przeciwciał na rozpowszechnioną dziś banalizację i nijakość. **Również dorośli powinni odkryć na nowo te radości, pragnąć rzeczy autentycznych, by oczyścić się z mierności, w którą mogą się uwikłać.** Będzie wówczas łatwiej ignorować lub odrzucać to wszystko, co choć jest pozornie atrakcyjne, pozbawione jest smaku, powoduje przesyt i nie daje wolności. I tym samym będzie mogło ujawnić się owo pragnienie Boga, o którym mówimy.

**Drugim aspektem, który idzie w parze z poprzednim, jest niezadowalanie się nigdy tym, co się osiągnęło.** Właśnie radości najprawdziwsze potrafią wyzwolić w nas ten zdrowy niepokój, który sprawia, że stajemy się coraz bardziej wymagający — chcemy dobra coraz bardziej wzniosłego, coraz głębszego — a jednocześnie z coraz większą jasnością dostrzegamy, że żadna rzecz skończona nie może zaspokoić naszego serca. W ten sposób, bezbronni, nauczymy się dążyć do tego dobra, którego nie możemy zbudować bądź sobie zdobyć o własnych siłach; nie zniechęcać się trudami bądź przeszkodami, których źródłem jest nasz grzech.

**W związku z tym musimy pamiętać, że dynamika pragnienia jest zawsze otwarta na odkupienie.** Nawet wtedy, gdy idzie ono błędnymi drogami, kiedy goni za sztucznym rajem i zdaje się tracić zdolność dążenia do prawdziwego dobra. **Również w otchłani grzechu nie gaśnie w człowieku iskra, która pozwala mu odróżnić prawdziwe dobro, zasmakować w nim i tym samym rozpocząć proces podnoszenia się z upadku, w którym Bóg darem swojej łaski przychodzi zawsze z pomocą.** Wszystkim nam zresztą potrzebne jest przejście drogą oczyszczenia i uzdrowienia pragnienia. Jesteśmy pielgrzymami w drodze do niebieskiej ojczyzny, do pełnego, wiecznego dobra, którego nic nie będzie mogło nam odebrać. **Nie chodzi zatem o to, by stłumić pragnienie, które jest w sercu człowieka, lecz by je wyzwolić, aby mogło osiągnąć swoją prawdziwą wzniosłość.** Kiedy w pragnieniu otwiera się okno na Boga, jest to już znak obecności wiary w duchu, wiary, która jest łaską Boga. Św. Augustyn twierdził: «Poprzez oczekiwanie Bóg zwiększa nasze pragnienie, poprzez pragnienie zwiększa ducha, a poszerzając go sprawia, że staje się bardziej pojemny» (*Komentarz do I Listu św. Jana*, 4, 6).

**W tej pielgrzymce czujmy się braćmi wszystkich ludzi, towarzyszami podróży również tych, którzy nie wierzą, tych, którzy szukają, tych, którzy szczerze starają się odpowiedzieć na pytania rodzące się z dynamiki własnego pragnienia prawdy i dobra.** Módlmy się w tym Roku Wiary, aby Bóg ukazał swoje oblicze wszystkim, którzy Go szczerym sercem szukają. Dziękuję.

*Benedykt XVI, Audiencja generalna, 7 listopada 2012 r.*

A wszystko to, co Jezus nam mówi, streszcza się w słynnym Jego powiedzeniu: „Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze” (Łk 12, 34). Serce, które pragnie... Ależ my wszyscy mamy pragnienie! Biedni są ci, którzy nie mają pragnienia! (...) Ale chcę wam zadać dwa pytania: po pierwsze, czy wy wszyscy macie serce pragnące, serce, które czegoś pragnie? Pomyślcie i odpowiedzcie w ciszy swego serca. **Czy masz serce, które czegoś pragnie lub czy masz serce zamknięte, uśpione, znieczulone przez sprawy życiowe?** Pragnienie: iść na spotkanie z Jezusem... I drugie pytanie: gdzie jest twój skarb, ten, którego pragniesz? (...) Co jest dla ciebie najważniejsze, najcenniejsze, co przyciąga moje serce jak magnes? Co przyciąga moje serce? Czy mogę powiedzieć, że tym czymś jest miłość Boga? Chęć czynienia dobra innym? Życia dla Pana i dla naszych braci? Czy mogę to powiedzieć? Każdy odpowiada w swoim sercu. Ale ktoś może mi powiedzieć: ojczy, ależ ja pracuję, mam rodzinę, dla mnie najważniejsza jest troska o utrzymanie rodziny, o pracę... Oczywiście, to prawda i to jest ważne, ale jaka siła jednoczy rodzinę? To właśnie miłość Boga - a kto zasiewa miłość w naszym sercu? To właśnie miłość Boga nadaje sens małym codziennym obowiązkom a także pomaga stawiać czoła wielkim doświadczeniom. To jest prawdziwy skarb człowieka. Kroczyć naprzód w życiu z miłością, z tą miłością, którą Pan posiał w sercu, z miłością Boga. I to jest prawdziwy skarb. Ale czym jest miłość Boga? Nie jest ona czymś mglistym, uczuciem ogólnikowym. Miłość Boga ma imię i oblicze: Jezusa Chrystusa. Jezus. Miłość Boga objawia się w Jezusie, gdyż nie możemy kochać powietrza... Czy kochamy powietrze, czy kochamy wszystko? Nie, jest to niemożliwe! Kochamy osoby, a osobą, którą kochamy, jest Jezus – dar Ojca wśród nas. **Jest to miłość, która nadaje wartość i piękno całej reszcie, miłość, która daje siłę rodzinie, pracy, nauce, przyjaźni, sztuce, wszelkiej działalności ludzkiej. I nadaje sens także doświadczeniom negatywnym, ponieważ pozwala nam – ta miłość – przekraczać je, nie pozostawać więźniami zła, ale sprawia, że możemy je przezwyciężyć, zawsze otwiera nas na nadzieję.** Otóż to – miłość Boga w Jezusie zawsze otwiera nas na nadzieję, na ów horyzont nadziei, na ostateczny horyzont naszej pielgrzymki. **W ten sposób znoje i upadki znajdują sens. Również nasze grzechy znajdują sens w miłości Bożej, gdyż ta miłość Boga w Jezusie Chrystusie zawsze nam wybacza, kocha nas tak, że zawsze nam wybacza.**

*Papież Franciszek, homilia, 11 sierpnia 2013 r.*